Nro 159. ROK 1846. CZWARTEK 23 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 4''' 993	+ 16°	2 6, 44	WPn. Wschodni słaby	Pogoda	
21	2	5, 411	+ 19,	5 5, 98	ZPn. Zachodni średni	Chmurno	
	10	6, 035	+ 15,	8 5, 64	Zachodni · słaby	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Rada Administracyjna Cywilna W. M. Krakowa i J, Okr. powołała na dniu 16 Lipca r. b. P. Ignacego Pawłowicza na zastępcę kontrollora rogatkowego.

Gazeta wrocławska z dnia 21 b. m. N. 167 umieściła znowu artykuł korrespondencyjny od granicy galicyjskiej z dnia 15 lipca, wedle którego Rząd tymczasowy krakowski, na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, które od pięciu miesięcy kraj ten obciążają, jest w trakcie zaciągnienia pożyczki dwa miliony złotych reńskich w konwencyjnej monecie.

Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że wiadomość ta jest po prostu z palca wyssana, że przeto Rządowi tymczasowemu Krakowskiemu aż do téj chwili, o żadnéj pożyczce ani przez myśl nie przeszło, a dopieroż o dwóch milionach złotych reńskich.

Z pewnością przeto spodziewać się możemy, że szacowna Redakcya gazety wrocławskiéj niniejsze sprostowanie udzielonéj sobie powyższéj fałszywéj wiadomości, do swoich kolumn przyjąć zechce.

Wiadomości zagraniczne.

— *Lwów* 11 *Lipca.* —

Znaną jest wszystkim fundacya ś. p. c. k. radzcy i sekretarza sądu apelacyjnego Jana Antoniego Łukiewicza, który ostatnią wolą swoją w r. 1817 wydaną, połowę rocznego dochodu z majątku swego przeznaczył na coroczne wyposażenie jednéj sieroty. Owóż i tego roku d. 24 czerwca odbyła się ta uroczystość po raz już blizko trzydziesty zwyczajnym trybem; przystąpiło 71 dziewcząt z instytutu Panien Miłosierdzia, a 10 z miasta; zaczęło się losowanie i los wygrywający, który tego roku wynosił 1000 zr. m. k., wyciągnęła Franciszka Karnecka, 12 lat mająca, z instytutu Panien Miłosierdzia. Nie jest ona sierotą wprawdzie, bo ma ojca i matkę, ale ojciec jéj Stanisław Karnecki, który jest tylko czeladnikiem krawieckim, ma siedmioro dzieci. Tak liczne rodzeństwo, przy tak biednym stanie, równa się zaiste sieroctwu.

— *Z nad granicy Galicyi* 8 *Lipca.* —

W tych dniach przejeżdżać będzie przez Tarnów nowo mianowany komisarz cesarski, hrabia Stadion.

— *Londyn* 7 *Lipca.* —

Morning Chronicle czyni następujące uwagi nad składem nowego ministerstwa: »Imiona, jakie figurują w ministerstwie lorda Russell, wszystkie przedstawiają rękojmię skuteczności i siły żywiołów z jakich są złożone. Ministerstwo spraw wewn., spraw zagran., handlu i skarbu, administracyi Irlandyi, wszędzie gdzie zwrócim okiem, znajdujemy polityków tak korzystnie znanych pod względem zręczności, doświadczenia i stałości, że wolno jest wróżyć najpiękniejsze nadzieje. Jeżeli między niemi nie znajdujemy niektórych znakomitych mężów z poprzedniego gabinetu, jak np. lorda Dalhousie, lorda Lincoln i pana Sidnéj Herbert, nie trzeba winić o to lorda Russell, który jak wiadomo, czynił wszystko, aby ich skłonić do zatrzymania miejsc, jakie zajmowali w przeszłym gabinecie, końcem przywiedzenia do skutku zjednoczenia dążności obudwóch gabinetów, zjednoczenia tak pożądanego przez wielką część publiczności angielskiéj. Co do pana Cobden, stan jego zdrowia i jego prywatnych interesów, stawił przynajmniéj na teraz nieprzełamaną zaporę projektowi zniewolenia go do udziału w sprawach publicznych.« — Następnie *Morning Chronicle* roztrząsa życie publiczne lorda Russell, i tym sposobem przychodzi do wniosku, że interesa kraju nie mogłyby być powierzone zdolniejszym i rzetelniejszym mężom, jak są

lord Russell i inni członkowie nowego ministerstwa.

Lord Palmerston ódwidził dziś Ibrahima Paszę i zaprosił go na wielki objad, jaki da na cześć jego.

P. O'Conner Don mianowany został członkiem urzędu skarbowego, dotąd jedyny irlandzki członek izby niższéj, który otrzymał miejsce w ministerstwie.

Flota ewolucyjna zawinęła znowu do portu w Kork, ale tam zapewnie niedługo zabawi i uda się do przylądku św. Wincentego, gdzie spotka admirała Parker, jeżeli ten pierwéj nie przybędzie sam do Kork.

Ibrahim Pasza jest tu teraz bardzo świetnie przyjmowany. Dnia 3go Klub reformy wyprawił na cześć jego świetną ucztę, na któréj i lord Palmerston był obecnym. Dziś przyjmuje go królowa w pałacu Buckingham; jutro wschodnio-indyjska kompania, 13go lord Palmerston, a nawet lady Patroneses Almacks zaprosiła go na bal.

Pocztowy parostatek *Tay* przywiózł właśnie nowiny z Mexyku. Wielka niechęć panowała w całéj rzeczypospolitéj. Mexykanie utracili około 2000 ludzi w bitwie z wojskiem Stanów Zjednoczonych. Prezydent Paredes zabierał się do opuszczenia Mexyku, aby na czele 10,000 wojska stoczyć nową bitwę z Amerykanami. Z tem wszystkiém powszechnie się domyślano, że nie pójdzie daléj jak do Guanajuato i że tam oświadczy się za rządem federacyjnym. Opinią publiczna oświadcza się wszędzie na korzyść Santa-Anny; pragną jego powrotu do władzy. W chwili wybierania się w podróż parostatku, dowiedziano się o poruszeniach na korzyść Santa-Anny w Jolisso, Tampico, Lucretaro, Topie i Guanajuato. Blokada portów Veracruz i Tampico ogłoszona została d. 20 maja.

Zdaje się, jak gdyby nad Ameryką i Anglią nieszczęsna świeciła gwiazda, która nie dopuszcza szczerego pokoju między temi krajami i podżega nienawiść i zazdrość obudwóch narodów. Pomiędzy temi stronami nie może przyjść do rzeczywistego pokoju, ale tylko do zawieszenia broni. Zaledwie spór o Oregon został załatwiony, a już powstaje nowy o tłómaczenie warunków pokoju. Anglicy chcą rzeczy niesłychanéj — wolnéj żeglugi po rz. Kolumbia na wieczne czasy. Dozwolić ją Anglikom, nie postało nigdy w myśli rządu amerykańskiego, i żaden polityk amerykański, żaden senator, żadna gazeta w Stanach Zjedn. téj klauzuli *tak* nie rozumiała. Gdyby chciano Anglii dozwolić wolnéj żeglugi po rz. Kolumbia, nie potrzebowanoby jéj wyraźnie dozwalać kompanii Hudson Baj. Przez to, że jéj dozwolono *tylko* téj kompanii, tem samem wyłączono Anglię. Przyzwolenie dla téj kompanii było słuszne, bo faktorom i ajentom tejże, chciano zostawić potrzebny czas do usunięcia swych majątków z terrytoryum unii i do zabezpieczenia swych interesów. Rz. Kolumbia, po przyjęciu 49 stopnia za granicę, płynie całkiem wewnątrz terrytoryum Unii; dozwalać obcemu mocarstwu żeglować po takiéj rzece, byłoby najnędzniejszą partaniną polityki Stanów Zjedn. Ale Ameryka nie odstąpi nikomu żeglugi po téj rzece, i nigdy téj klausuli *tak* nie zrozumiała, jak ją sobie chcą tłómaczyć tutejsze dzienniki, mianowicie *Times*. Wiadomo nawet, że rząd amerykański, zanim podpisał traktat podziału, zasięgnął zdania najznakomitszych Adwokatów, którzy jednozgodnie zapewnili, że przyzwolenie na wolną żeglugę po rzece Kolumbia dane kompanii Hudson-Baj, nigdy tak nie mogło być zrozumiane, iż przywiléj kompanii może podług upodobania rządu angielskiego być odnowionym. Przywiléj ten trwa tylko do r. 1863, i zapewnie już ponowionym nie będzie. Jeżeliby Anglia inaczéj tę rzecz rozumiała, wtedy kwestya o Oregon nie jest jeszcze załatwioną, a prezydent Stanów Zjedn. nie ustąpi.

— *Chiny.* —

I w Chinach istnieją niewolnicy. Z miliona mieszkańców, składających ludność Kantonu, jest około 100,000 niewolników, z których jednak zaledwie stu jest płci męzkiéj. Powodem téj liczbowéj nierówności płci jest to, że męzcy niewolnicy używani są w Chinach głównie do pracy rolnéj, a zatem nie żyją w miastach, przeciwnie zaś niewolnice zaludniają haremy bogaczów. Chińczyk podług prawa powinien mieć tylko jednę żonę; nałożnic zaś tyle, ile ich utrzymać może; są one podwładnemi pani domu. Zwykła cena kupna niewolnika lub niewolnicy jest 200 do 500 dollarów; ale niekiedy płacą za bardzo piękną niewolnicę 5000 dolarów i więcéj. Skoro się niewolnicy zestarzeją i do pracy są już niezdolni, przyjmują służbę odźwiernych w domach panów, albo oddają się żebraninie i z głodu umierają. Poprzednich ich panów nie dotyka za to ani kara ani nagana. Potrzebę niewolników pokrywają w ogólności z następujących źródeł: nękany przez wierzyciela dłużnik przedaje w niewolę swą żonę lub dzieci, albo nawet siebie samego, aby tym sposobem dług swój spłacić. Rodzice lub opiekuni sprzedają swoje dzieci lub pupille, dla pozbycia się ich lub uzyskania trochy pieniędzy. Pewna przystojnie ubrana kobieta sprzedała niedawno swoją 2 letnią wnuczkę za 6 dollarów. Bardzo wiele niewolników jest takich, którzy w dzieciństwie byli swoim krewnym wykradzeni. Wielu bowiem jest takich, którzy trudnią się kradzieżą dzieci, i te gdy dorosną, albo sprzedają, albo na prostytucyę poświęcają. Chińscy niewolnicy nie odróżniają się ani kolorem ciała, ani ubiorem, ani zgoła niczem od ludzi wolnych: tylko dziewczyny niewolnice, gdy jeszcze są bardzo młode, wiążą nieco odmienniéj warkocze swoje u głowy, niż wolne dziewczęta. Nadto pierwsze zachowują naturalną wielkość i kształt nóg swoich, gdy tymczasem wolne kobiety, oprócz najniższych stanów, mają od dzieciństwa nogi ściskane i sznurowane. Nie tylko większa część herbaty i jedwabiu, ale także cztery piąte potrzeb do życia

zużywanych w kraju, wychodzą z rąk niewolników, i to niewolników w najściślejszém tego słowa znaczeniu. Trzeba bowiem wiedzieć, że dzieci niewolnika są aż do najodleglejszego pokolenia także niewolnikami, chyba żé je pan wolnością obdarzy.

Rozmaitości.

KOLORY.

Dla czego kolor nadziei jest zielony, kolor wierności niebieski, niewinności biały, a miłości czerwony?

Nic o tem nie ma w mowie kwiatów; trzeba nam przeto otworzyć księgę przyrodzenia.

Barwa niewinności jest biała, bo białość nie jest żadną farbą; niewinni nie wiedzą wcale, że są niewinnemi. Dopiero z winą poczuwamy się do niéj. Sam peł ziemi już brudzi czystość lilii, i lilia przestaje wtedy być lilią.

A barwa wierności, stałości, jest niebieska, bo wszakże jest niebieskiem i niebo, które nam nigdy nie skłamało, które zawsze niezmiennem pozostaje, jakkolwiek my się chwiejemy i zmieniamy, które po nocy pochmurnéj, po burzy straszliwéj, zawsze znowu w wiecznie stałéj przedstawia nam się czystości. Gdy wszystkie szyki się łamią, wznosimy oczy do nieba. Tam wysoko, nie tu na dole w ziemi, lub w wilgotnem morzu, jest grunt kotwicy naszéj ufności.

Tam wysoko, nad niebieskiem nieba sklepieniem,
Nieskończoność jest ojca naszego mieszkaniem.

A nadzieja jest zielona; bo i wiosna, ta matka nadziei, jest zielona; wszakże w wiośnie nawet groby, w których długo nadzieją karmieni i oczekujący spoczywają, są zielone! Wszakże z każdego wschodzącego źdźbła trawki, z każdego listka, z każdego pączka przemawia nadzieja. Wiosna jest nadzieją, a nadzieja jest wieczną wiosną. Gołąb Noego przyniósł zieloną gałązkę oliwną, a z nią miłą nadzieję. Każda wiosna jest dla nas gołębiem Noego. I ja mniemam, że umarli w grobach wiedzą to bardzo dobrze, a kiedy wiosna rozpostrze swe skrzydła i ciepłe wiatry po nad ziemią ciągną, wtedy ich serce bije, ich życie pulsuje, czują oni, że ciepło rozwija się nad niemi, że skowronki śpiewają, jaskółki świergocą; puszczają z swych piersi trawy i źdźbła ku światłu słonecznemu i okazują nam, że są żywemi w śmierci. Jestto zmartwychwstanie, które nam zwiastują. Wołają na nas: miejcie nadzieję, a będziecie wysłuchani.

Dla czego cieszy się oko ludzkie, gdy drzewa zieloność przywdziewają, gdy pierwiosnki z ziemi wychodzą? Wraz z okiem cieszy się i serce ludzkie, a serce ludzkie jest coś wielkiego, gwałtownego, że tajemniczą mowę ducha świata rozumie.

Dla czego kolor miłości jest czerwony?

Bo krew serca jest czerwona i że tylko człowiek, który wierne wierzące posiada serce, prawdziwie kochać może. Wtedy, każdy ruch krwi jest pulsem miłości, a każde uderzenie serca przeczuciem nieśmiertelności. — I gdy słońce zachodzi, na pożegnanie, purpurowemi ustami całuje jeszcze ziemię, którą kocha; gdyż ją upięknią, użyźnia i ożywia. I kiedy słońce wschodzi, znowu w rannéj zorzy temiż purpurowemi usty całuje swą lubą ziemię. My nazywamy to wieczorną i ranną zorzą; ale to jest tylko miłość, gwałtowna miłość, jaką słońce objawia w duchu Pana!

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia, kiedy, podług zwyczaju, na rannéj mszy polecałem Bogu moje myśli, moje pragnienia, prosiłem o zstąpienie promienia łaski i o spokój wieczny dla dusz moich rodziców i opiekuna, zwróciwszy się, ujrzałem piękną dziewicę, zupełnie podobną do aniołów, zapewne tak niewinną i czystą jak oni. W oczach jéj gorejących widziałem pragnienie niezaspokojonego szczęścia, ową tęschnotę duszy, która się objawia i we łzach i w uśmiechu; na twarzy jéj malowała się łagodność, poświęcenie i miłość dla wszystkich ludzi. Nie umiem opisać wrażenia, jakie na mnie sprawiła. Nagle pomięszały się moje myśli, zstąpiły na nią i o niéj, osnuły ją i pokryły jakimś czarodziejskim urokiem. Spotkałem jéj spojrzenie. Ah! to było niebo; było to najwyższe szczęście, jakiego kiedykolwiek kosztowałem na ziemi. Nie wiem dla czego, ale zdawało mi się, że ona w swojem spojrzeniu wypowiedziała mi całą historyę swojego życia, równie smutnego jak moje, równie tęschnącego za umarłemi, za lepszym światem i za uczuciami wzajemnéj miłości. Zdawało mi się, że ją pojąłem i zrozumiałem, że jéj dusza mojéj podobna, że obiedwie pragną jednego, że obiedwie ku jednemu dążą celowi. Piękna dziewica zdawała mi się smutną, opuszczoną, wzywającą mojego współczucia, w którem by znalazła wszystko, czego do szczęścia potrzeba. Serce moje zadrżało, oko zaćmiło się, pierś wzdęła i gotówbym okupem życia dać jéj to, czego pragnęła, czego jéj do spokojności było potrzeba. Długo stałem jakby przykuty do miejsca, zapominając, że opóźniam się do moich obowiązków, że ona dawno już wyszła.

Po chwili i ja opuściłem świątynię Pańską; jakby instynktem udałem się na miejsce, gdzie mię wzywała powinność i gdzie spoczywały moje nadzieje i moja przyszłość. Mury, współuczniowie, przedmioty naukowe, powinny były przywołać odbiegłą mię przytomność; daremnie jéj przyzywałem, daremnie siliłem się myślić o czem innem, dziewica ustawicznie stała przed mojemi oczyma, myśli moje goniły za nią, serce wyrywało się ku niéj. Zapomniałem o wszystkiem: o mojéj przyszłości, o moim bracie, o moich potrzebach, a myślałem o dziewicy, o szczęściu kochania jéj i pozyskania wzajemności. Całym światem ona była dla mnie, a światem czarodziejskim, światem kwiatów i pieśni, światem błogosławionych i czystych duchów.

Chciałem pracować, nie mogłem; chciałem się modlić, daremna! dziewica zawsze była przedemną i przy mnie. Pragnąłem, aby jak najprędzéj dzień minął, żeby godziny zmieniły się w minuty, bo nazajutrz, w téj samej godzinie spodziewałem się napotkać, myślą i czuciem dostać się w niebo. Ziściła moje nadzieje, wyprzedziła mię nawet w przybyciu. Spojrzeliśmy na siebie, w spojrzeniach rozmówiły się nasze serca, pojęły dusze. Zdawało mi się, że dziękuje za moje myśli i uczucia, ze serce jéj tchnie wzajemnością. Byłem szczęśliwy aż do szaleństwa.

Gdy wychodziła, udałem się za nią, bo nie miałem siły spuścić jéj z oczów, wyrzec się jéj widoku. Gdy znikła, stanąłem jak osłupiały, nie wiedząc co się ze mną dzieje. Przechodzący potrącali mnie na ulicy, stawali i patrzyli na mnie

cickawie. Poszedłem; ale nie poszedłem, gdzie mię wzywała powinność, udałem się za miasto, bo mi potrzeba było powietrza, śpiewu ptasząt, szumu drzew i mruczenia strumieni. Natura była ze mną w zupełnéj zgodzie, zdawało mi się, że ona sama i piękna dziewica do mego szczęścia wystarczą. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Lipca.

Francke Maxymilian, Gostkowski Floryan, Dubiecki Eustachy, z Polski; -- Darowski Bolesław, Skrzyński Alexander, Hochheim kuryer ces. ros., z Galicyi; -- Ballestram Karol, Zacharyasiewicz Tomasz, Pohl Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Cheliński Alexander, Rahn Emil, Schletter Marcin, do Polski; -- Bronikowski Andrzéj ob., Romer Henryk ob., Jordan Roman ob., Ballestram Karol, do Galicyi; -- Jabłonowski Stanisław xżę, Turkuł Tadeusz, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 560 D. J.

INTENDENT ZAOPATRZENIA POTRZEB WOJSKOWYCH.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w biórze Intendentury wojskowéj w domu Władz Rządowych przy kościele S. Piotra odbywać się będzie licytacya przez sekretne deklaracye na ręce Intendenta zaopatrzenia potrzeb wojskowych w terminie do dnia 5 Sierpnia r. b. godziny 12 z południa składać się mające na dostawę słomy dla wojska na posłanie i pod konie.—Dostawa ta winna być czyniona na miejsce stanowisk wojskowych tak w Krakowie jak i w Okręgu, poczynając od dnia 15 Sierpnia r. b.—Słoma na posłanie do napełnienia sienników ma być kłociasta żytna, pod konie zaś mierzwa, ilość potrzebna co trzy miesiące słomy kłociastéj wynosi w Krakowie około 1500, w Okręgu około 950 centnarów wagi krakowskiéj — słomy mierzwy co miesiąc potrzeba w Krakowie około 740 w Okręgu około 410 centnarów tejże saméj wagi. — Chęć licytowania mający złoży najdaléj do dnia wyżéj oznaczonego deklaracyą podług wzoru niżéj zamieszczonego obejmującą wyrażenie ceny żądanéj za jeden centnar wagi krakowskiéj słomy kłociastéj i takiż centnar słomy mierzwéj, — a na wierzchu poświadczenie Kassy Głównéj, iż *vadium* w kwocie złotych polskich 500 złożoném zostało. — Warunki powyższéj dostawy są do przejrzenia każdego czasu w biórze Intendentury.

Wzór Deklaracyi.

Mocą któréj podejmuję się stosownie do ogłoszenia Intendentury zaopatrzenia potrzeb wojskowych dd. 21 Lipca r. b. do Nr. 560 przedsiębiorstwa dostawy słomy własnym kosztem do wskazanych mi stanowisk wojskowych w Krakowie i Okręgu po cenach za centnar wagi krakowskiéj słomy żytnéj kłociastéj (tu wyrazić literami cenę żądaną) a za centnar słomy mierzwéj takiejże wagi (tu wyrazić równie literami cenę) wedle warunków przezemnie odczytanych i dobrze zrozumianych. — Na pewność téj deklaracyi złożyłem *vadium* w kwocie złotych polskich 500 jak poświadczenie Kassy Główněj na wierzchu deklaracyi przekonywa.—Tu wymienić datę, podpis własnoręczny i miejsce zamieszkania, a na wierzchu zamieścić: »Deklaracya na dostawę słomy dla wojska.«

Ostrzega się, że deklaracye pod nieważnością winny być pisane wyraźnie bez żadnych popraw i przekreśleń.

Kraków d. 21 Lipca 1846 r.

KOPFF.

Nro 3219.

DYREKCYA POLICYI

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w Depozycie Jéj znajdują się dwie sztaby żelazne i kłotka od osoby podejrzanéj odebrane, ktoby się mienił być właścicielem tychże, winien się zgłosić po odbiór w terminie prawnym — po tym albowiem czasie, staną się własnością Skarbu publicznego.

Kraków d. 17 Lipca 1846 r.

Za Dyrektora Policyi
Nowak.
Sekr. *Ducillowicz.*

CENY ZBOZA

Na targowicy publicznéj w Krakowje u 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 20 i 21 Lipca 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	32	15	34	-	29	—	31	15	25	—	28	—
„ Zyta stare.	30	15	31	15	26	—	28	15	--	—		—
„ „ nowego	—	—	27	—	23	—	24	—	-	-	-	—
„ Jęczmienia	24	—	25	—	20	—	22	—		—	19	—
„ „ nowego	—	—	24	6	21	—	22	—	—	—	—	—
„ Owsa....	—	—	14	—	—	—	13	6	-	—	—	—
„ Grochu..	—	—	33	—	—	—	—	-	—	—	—	—
„ Jagieł....	—	—	56	—	—	—	51	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	23	-	--	--	20	—	—		—	—
„ Ziemniak	—	—	—	—	--	—	—	—	—	—	—	—
„ Wyki....	-	—	—	—	-	—	—	—	—	—	—	—
„ Wiel gr...	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	-	—
„ Koniczyny	—	—	—	-	—	—	—		—	—	—	—

Centnar siana od zł. 2 gr. 12 do zł. 2 gr. —. Centnar słomy od zł. 4 gr. 6 do zł. 3 gr. 24

Spirytusu garniec z opłatą od złp. 7 gr. 15 do złp. —

Okowity garniec z opłatą od złp. 6 do złp. — gr. —

Masła garniec od złp. 5 gr. 20 do złp 6 gr. 15

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 1 gr. 24

Drożdży wanienka . . . . . od złp. 7 do złp. 9

Kraków dnia 21 Lipca 1846 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Adjunkt *Pssorn.*